



REJESTRATOR *historii*

Trzymanie ciała pisarza w jego gabinecie przez 7 tygodni było aktem nieludzkim – nawet w tamtych czasach!

Z Robertem Stando, reżyserem filmów dokumentalnych rozmawia Janusz Skowroński



■ Janusz Skowroński

Tego samego dnia, gdy w Poznaniu został powieszony Greiser, przez most graniczny na Nysie Łużyckiej opuszcza Polskę specjalny pociąg. W ostatnim wagonie trumna ze zwłokami Hauptmanna, niemieckiego noblisty.

Rzeczywiście, daty się zgadzają! Był koniec lat 80. Pracowałem wtedy w wytwórni filmowej „Czołówka”, która miała ścisłe kontakty z Armeefilmstudio w Berlinie. Ta NRD-owska wytwórnia zaproponowała nam koprodukcję filmu „Hauptmann-Transport”, rzecz o ostatniej drodze zwłok niemieckiego pisarza Gerharta Hauptmanna spod Karkonoszy na bałtycką wyspę Hiddensee. Moim zadaniem było znalezienie kontaktu z Polakami, którzy w jakiś sposób – już po zakończeniu wojny – zetknęli się z tym niemieckim pisarzem. Udało mi się uzyskać zgodę profesora Stanisława Lorentza, żeby zechciał wystąpić przed kamerą. Niezbyt już zdrowy, 88-letni profesor zaproponował, że wystąpi w Sali Matejkowskiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Wystawione są tam dwa obrazy Jana Matejki „Rejtan” i „Batory pod Pskowem”, które zostały przez Lorentza sprowadzone z miejscowości Hain w Karkonoszach. Później miejscowość przemianowano na Matejkowice, obecnie jest to Przesieka. W lipcu 1945 roku będąc w jeleniogórskim, profesor dowiedział się, że w swej willi Wiesenstein mieszka Gerhart Hauptmann. Nazajutrz, po otrzymaniu tej wiadomości, przerwał pracę przy odnajdywaniu zrabowanych przez hitlerowców polskich dzieł sztuki i odwiedził niemieckiego pisarza. Wieś, w której mieszkał, Agnetendorf, przekształcano już na polski Agnieszków, obecnie jest to Jagniątków, dzielnica Jeleniej Góry. Niestety, z mojej pracy, zwłaszcza z relacji profesora, niewiele wykorzystano w filmie „Hauptmann-Transport”. Ledwie 2 minuty, choć materiału było

nawet na 15 minut wartościowego dokumentu. Reżyser Matthias Blochwitz nie uznał nawet za stosowne pokazania fotografii Hauptmanna, jaką otrzymał profesor Lorentz z odręczną dedykacją pisarza, dosłownie za to, „że dał mu rzecz najważniejszą tych czasach – przywrócił mu spokój”. Przypomnijmy, że to zdanie wypowiedział Hauptmann po otrzymaniu od Lorentza dokumentu stwierdzającego, że willa Wiesenstein jest pod opieką polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki i nie podlega rekwizycji ani zajęciu pod kwaterunek. Inny fragment mojej pracy, zdjęć i relacji ze spotkań z byłym dziennikarzem Władysławem Grzędzielskim z Warszawy, w ogóle nie umieszczono w tym filmie.

Co takiego zrobił Grzędzielski?

Dotarł z Warszawy do willi Hauptmanna późną wiosną 1945 roku, już po wojnie. Jako wysłannik agencji prasowej „Polpress” został posłany tam przez Julię Mincową. Nie miał zadania robić z nim żadnego wywiadu. Wyposażony w depezę Agencji Reutera stwierdzającą, że prasa szwajcarska i szwedzka martwią się o pisarza, a na Zachodzie krążyły o nim niepokojące wieści, zjawił się, bo potrzebny był szybki materiał informacyjny z Polski na zagranicę, co się z Hauptmannem dzieje. Pisarz zaproponował Grzędzielskiemu rozmowę następnego dnia. Polak nie mogąc nigdzie znaleźć noclegu, przespał noc w redakcyjnym wojskowym Willysie, którym tu dotarł. Rozmowa, przykra dla Grzędzielskiego, bo usłyszał od pisarza, że ten... nie zna Hitlera, nigdy nie została opublikowana, w świat poszła jedynie wiadomość, że Hauptmann żyje i mieszka pod Karkonoszami. Dopiero po latach wielu Grzędzielski zamieścił na łamach „Polityki” wspomnienie. Zawierało m.in. słowa: „Wkroczyłem do ciemnego holu, wpuszczony przez odźwiernego. Pośrodku stały skrzynki z butelkami i puszkami – dary dowódców jednostek radzieckich, kwaterujących w pobliżu”. I dalej o Hauptmannie: „Mówił cichym, melodyjnym głosem, piękna niemczyzna z ubiegie-

go stulecia, o przyjaznym spotkaniu z oficerami radzieckimi i troskliwej opiece ze strony pierwszych władz polskich, które zabezpieczyły dom przed niepożądanymi gośćmi, a także dostarczają żywność i lekarstwa”. Poszedłem tym tropem, spotkałem się z nim w Warszawie, gdzie Grzędzielski był wysokim urzędnikiem Polskiej Misji UNESCO, zrobiłem kilka ujęć filmowych i nagrałem jego wypowiedź. Nie wiem, komu w NRD zależało aby dokonać tendencyjnej selekcji mojej pracy. Reżyserowi czy wytwórni filmowej? Ale komuś z pewnością.

No i zaprotestował Pan...

Zrobił się skandal. Bo po uroczystej projekcji filmu wstałem i powiedziałem, co o tym sądzę. Dobitnie, o pomijaniu wkładu Polaków w powojenną pomoc Hauptmannowi. I nie przysiadłem się do stołu dla oficjeli, bo nie tam było moje miejsce. Od Blochwitza otrzymałem wcześniej książkę Pohla „Bin ich noch in meinem Haus”. Pomijała pewne fakty z ostatnich chwil życia Hauptmanna i dni po jego śmierci.

I tak powstały dwa Pana dokumenty filmowe na ten temat – najpierw „Hauptmann 1945-1946” a potem „7 i pół tygodnia”.

Tytuł tego drugiego filmu wymyślił Andrzej Fidyk. Bo wcześniej nadałem mu roboczy tytuł „Rozkład”.

Dlaczego?

Dlatego, że trzymanie ciała pisarza w jego gabinecie przez te 7 tygodni było aktem nieludzkim – nawet w tamtych czasach! To był upór ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego i upór Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Ta blokada zezwolenia na wyjazd do Niemiec była związana z wywozem wraz z ciałem bezcennej biblioteki Hauptmanna. Ale był i drugi powód blokady – chciano uniemożliwić przy tej okazji wyjazd owym „Sonderzugiem” – pocią-



Należy być sobą i mieć oczy szeroko otwarte na świat. Uczyć się i nie poddawać bezkrytycznie cudzym myślom. Odrobina sceptycyzmu i wieczne uczenie się to najlepszy środek uzdrawiający naszą rzeczywistość.

giem specjalnym, grupie Niemców z otoczenia Hauptmanna z rodzinami i ruchomym dobytkiem. Kością niezgody były... maszyny – do pisania i szycia, które po zniszczeniach wojennych były rzadkością. Przyjacieli domu Hauptmanna, polski starosta jeleniogórski Wojciech Tabaka, nie wytrzymał nerwowo tego „przetargu”, podczas gdy zwłoki Hauptmanna czekały w upalne dni na pogrzeb, wziął zaległy urlop i wyjechał rozżalony z powodu własnej niemocy. Ja nie chciałem polemizować z Blochwitzem. Chciałem moją wiedzę, ważną historycznie, filmowo uzupełnić. Stąd te dwa filmy. W imię historycznej prawdy.

Czy w swoich filmach rozwiązuje Pan wszystkie sprawy do końca?

Staram się, choć nie jest to takie proste. Wróćmy raz jeszcze do Hauptmanna. W jego willi przebywa jego pielęgniarz – Metzkw. Gdy szukałem śladów po nim w Niemczech, wszędzie krążyły negatywne opinie. Kto go Hauptmannowi „podstawił”? To jest dopiero wyzwanie dla poszukiwaczy tajemnic przeszłości! Albo druga mocno zagadkowa postać – sowiecki pułkownik NKWD Sokółow. Po co się zjawia u Hauptmanna? By rozmawiać z nim o poezji? To jest bez sensu. Sprawa ma – moim zdaniem – głębsze dno. Chodzi o gauleitera Karla Hanke, który uciekł samolotem ze zniszczonej Festung Breslau. Pohl pisze w „*Bin ich noch in meinem Haus*”, że wylądował w Jeleniej Górze.

Kontynuując ten wątek, przytoczę odpowiedni fragment, bo mam akurat „ciepłe”

tłumaczenie tej książki: „Zbliżał się koniec Festung Breslau. Gauleiter Śląska uciekł ze swojej „twierdzy” samolotem typu „Fieseler Storch”. Wylądował w Jeleniej Górze, gdzie został na jedną noc i zniknął w mundurze jakiegoś wojaka. Krótko po tym miał podobno popełnić samobójstwo w którejś z saksońskich wiosek”.

Skoro przenocował, przebrał się i zniknął, to należy postawić sobie pytanie: skąd Pohl znał takie szczegóły? Moim zdaniem odpowiedź narzuca się sama – najpewniej ten nocleg miał miejsce w willi Wiesenstein. Z Gerhartem Hauptmannem łączyły go bliskie stosunki, przecież ledwie trzy lata wcześniej Hanke posyła po Hauptmanna samochód z Wrocławia, by ten mógł godnie obchodzić nad Odrą swe 80. urodziny. Należy zastanowić się nad tym, czy Hauptmannem, stacjonujący w Legnicy Rosjanie, nie zajęli się po to, by ten mógł ich skutecznie naprowadzić na trop Hankego.

W rękopisach Preussischer Kulturbesitz w Berlinie można znaleźć inny dokument – wpis do księgi gości domu Hauptmanna. W willi Wiesenstein pod datą 21.I.1945 wpisuje się sam Hans Frank.

No widzi Pan, to kolejny dowód na to, że u Hauptmanna nie zbierał się żaden antyhitlerowski ruch oporu. Przeciwnie, chyba uzasadnione jest przypuszczenie, że siedzibę Hauptmanna potraktowano jako punkt przetrzutowy wykorzystywany przez hitlerowskie elity w końcu wojny. I paradoksalnie, Hauptmann wcale nie musiał o tym wiedzieć!

Czego należy życzyć dzisiejszym dokumentalistom?

Z prawdziwą satysfakcją obejrzałem ostatnio fabularną „Małą Moskwę”. Uderza mnie tu wierność detalom, Waldemar Krzystek naprawdę się przyłożył – czapki z głów! A sam pamiętam, jak było w Legnicy, gdy pojechałem z ekipą enerdownską do „Hauptmann-Transport” na zdjęcia bazy radzieckiej. Teraz odżył klimat tamtego czasu, postaci, autentyzm zachowań radzieckiego naczałstwa. A film dokumentalny? Jest dzisiaj znów modny. Ale robiony pod komercyjne zamówienia i wymagania jest tworem kalekim. Taki dokument sam „zabija się” swoją niefachowością. Dokument filmowy musi mieć przesłanie. Należy zadać sobie pytanie – po co się go robi? Przede wszystkim, by nie ośmieszać patriotyzmu, a stąd już krok do najgorszego, nazywam to dywersją ideologiczną. Wszystkim dokumentalistom, a także poszukiwaczom prawdy i przyszłym odkrywcom życzę cierpliwości i dotrwania do końca w tym, co robią. ■

Robert Stando - reżyser, scenarzysta, laureat wielu nagród. Podejmował niechciane i zapomniane tematy. Często okiem kamery dotykał skomplikowanych zmagania z historią, zwłaszcza polsko-niemieckich trudnych rozliczeń z przeszłością. Interesowali go Westerplątczy i Albert Forster, Powstańcy Wielkopolscy i Artur Greiser, rządca Warthegau stracony publicznie na poznańskiej Cytadeli, Ziemia Zachodnie z ukochanym Kłodzkiem, gdzie trafił po wojnie i niemiecki literat Gerhart Hauptmann, kończący swój żywot w polskich już Karkonoszach. Na taśmie filmowej rejestrował wielu świadków historii. Gdyby nie on, wielu spraw nigdy nie poznałibyśmy...



■ Janusz Skowroński

Am selben Tag als Greiser in Poznań gehängt wurde, überquerte ein Sonderzug die Grenzbrücke über der Lausitzer Neiße in Richtung Deutschland. Im letzten Waggon steht der Sarg mit den sterblichen Überresten des deutschen Nobelpreisträgers G. Hauptmann.

Tatsächlich, das Datum stimmt überein! Es war das Ende der 1980er Jahre. Ich arbeitete damals bei den Filmstudios „Czołówka“ die enge Beziehungen zum Armeefilmstudio in Berlin pflegten. Die DDR-Filmstudios boten uns eine Kooperation an beim Film „Der Hauptmann-Transport“ über den letzten Weg des deutschen Schriftstellers Gerhart Hauptmann vom Riesengebirge auf die Ostseeinsel Hiddensee. Meine Aufgabe war es, Kontakte zu Polen zu knüpfen, die in irgendeiner Weise nach dem Ende des Krieges mit diesem deutschen Schriftsteller zu tun hatten. Es gelang mir Professor Stanisław Lorentz dazu zu bewegen, vor der Kamera zu erzählen. Mit 88 Jahren war er gesundheitlich bereits angeschlagen und schlug vor sich im Matejko-Saal im Königsschloss in Warschau filmen zu lassen. Dort hängen zwei Bilder von Jan Matejko: „Rejtan“ und „Batory pod Pskowem“, die Lorentz aus der Ortschaft Hain im Riesengebirge nach Warschau brachte. Später wurde der Ort in Matejkowice umbenannt, heute heißt er Przesieka. Als der Professor im Juli 1945 in der Gegend um Jelenia Góra weilte, erfuhr er, dass Gerhart Hauptmann in seiner Villa Wiesenstein lebt. Am nächsten Morgen unterbrach er seine Arbeit bei der Suche nach von den Deutschen geraubten polnischen Kunstwerken und besuchte den deutschen Schriftsteller. Das Dorf, in dem er lebte, hieß einst

DER Dokumentarist

Den Körper des Schriftstellers 7 Wochen lang in seinem Arbeitszimmer liegen zu lassen war inhuman – sogar in der damaligen Zeit!

Janusz Skowroński spricht mit dem Dokumentarfilmer **Robert Stando**.

Agnietendorf, dann wurde es zum polnischen Agnieszów und heißt heute als Stadtteil von Jelenia Góra Jagniatków. Aus meiner Arbeit, vor allem vom Bericht des Professors wurde nur sehr wenig im Film „Der Hauptmann-Transport“ übernommen. Es waren einzig 2 Minuten, obwohl das Material 15 Minuten umfasste. Der Regisseur Matthias Blochwitz sah nicht einmal die Notwendigkeit, die Fotografie Hauptmanns mit einer Unterschrift des Schriftstellers im Film zu zeigen, die Professor Lorentz dafür bekam, dass er ihm „das in den damaligen Zeiten Wichtigste gab – seine Ruhe“. Diesen Satz sprach Hauptmann, als er von Lorentz ein Dokument erhielt, wonach die Villa Wiesenstein dem polnischen Kunst- und Kulturministerium unterstand und nicht requiriert oder besetzt werden würde. Ein anderer Teil meiner Arbeit, darunter Fotos und Berichte von meinem Treffen mit dem Journalisten Władysław Grzędzielski aus Warschau wurde im Film überhaupt nicht berücksichtigt.

Was hat Grzędzielski gemacht?

Er reiste aus Warschau zu Hauptmanns Villa kurz nach dem Krieg im Frühjahr 1945. Er wurde von Julia Mincowa als Gesandter der Presseagentur „Polpress“ geschickt. Er sollte kein Interview mit ihm führen. Er hatte eine Depesche der Agentur Reuters, die besagte, dass sich die Schweizer und die schwedische Presse Sorgen um den Schriftsteller machen, und dass im Westen beunruhigende Nachrichten über ihn gab. Er sollte Pressematerial für das Ausland sammeln, was mit Hauptmann geschehen sei. Der Schriftsteller bot Grzędzielski ein Gespräch für den nächsten Tag an. Der Pole konnte nirgendwo eine Unterkunft finden und verbrachte die Nacht im Armeewillys der Redaktion, mit dem er angereist ist. Das Gespräch war für Grzędzielski eher unangenehm, denn er erfuhr, dass der Schriftsteller... Hitler nicht kennen würde. Das Gespräch wurde niemals veröffentlicht, es wurde einzig weitergegeben, dass Hauptmann lebt und am Riesengebirge lebt. Erst nach vielen Jahren hat Grzędzielski seine Erinnerungen im Wochenmagazin „Polityka“ veröffentlicht: „Der Bedienstete ließ

mich in einen dunklen Flur treten. In der Mitte standen Kisten mit Flaschen und Dosen, die Hauptmann von in der Nähe einquartierten russischen Einheiten geschenkt bekommen hatte. Er sprach mit leiser, melodischer Stimme. Wunderschönes Deutsch des vergangenen Jahrhunderts. Er berichtete über die freundlichen Begegnungen mit russischen Offizieren und die Obhut seitens der neuen polnischen Verwaltung, die das Haus vor ungebetenen Gästen in Schutz nahm und ihm Lebensmittel und Medikamente zukommen ließ.“ Ich bin dieser Spur gefolgt, traf Grzędzielski in Warschau, wo er ein hoher Beamter der polnischen UNESCO Mission war. Ich machte einige Filmaufnahmen und interviewte ihn. Ich weiß nicht, wem in der DDR daran gelegen war, meine Arbeit vorurteilsvoll zu selektieren – es waren mit Sicherheit entweder der Regisseur oder die Produktionsanstalt.

Sie haben jedenfalls Protestiert...

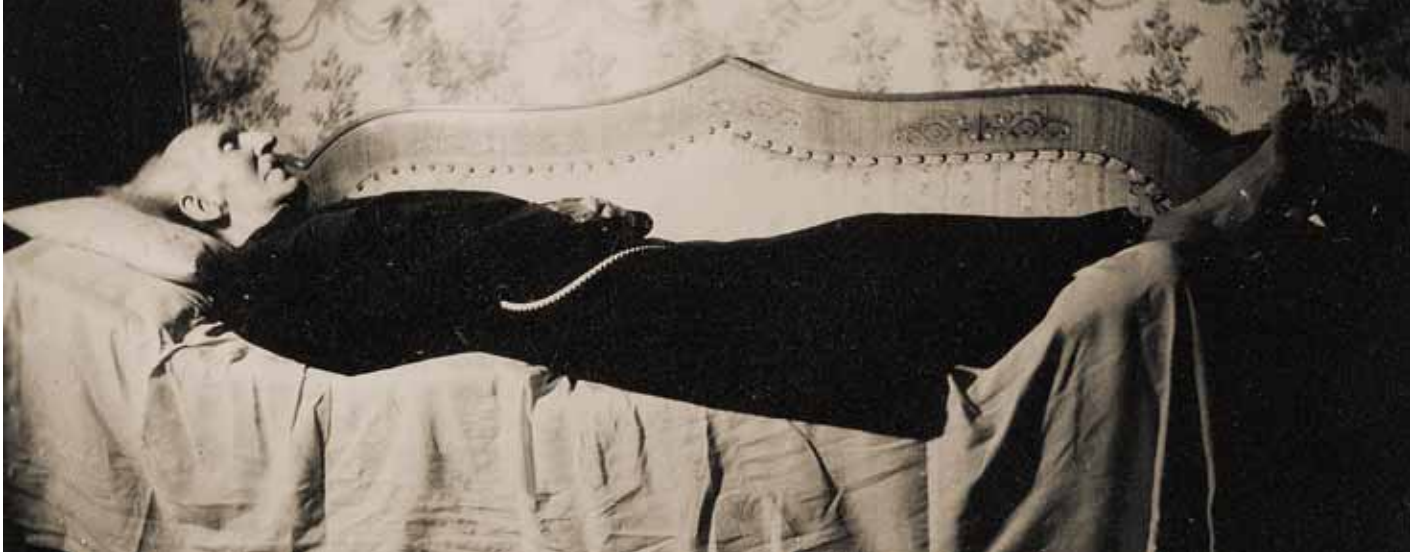
Es gab einen Skandal. Ich bin bei der feierlichen Uraufführung aufgestanden und habe gesagt, was ich davon halte. Ich erwähnte, dass die polnische Hilfe für Hauptmann nach dem Krieg übergangen wurde. Ich habe mich auch nicht an den Tisch der Ehrengäste gesetzt, weil dort nicht mein Platz war. Zuvor hatte ich von Blochwitz das Buch „Bin ich noch in meinem Haus“ von Pohl bekommen. Es übergibt gewisse Fakten aus den letzten Lebenstagen und der Zeit kurz nach Hauptmanns Tod.

So entstanden zwei Dokumentarfilme zu diesem Thema: zunächst „Hauptmann 1945-1946“ und dann „7 ein Halb Wochen“.

Den Titel des zweiten Films hat Andrzej Fidyk vorgeschlagen. Ich hatte ihm den Arbeitstitel „Zerfall“ gegeben.

Warum?

Weil es sogar in der damaligen Zeit unmenschlich war, den Körper des Schriftstellers nach seinem Tod 7 Tage lang in seinem Arbeitszimmer aufzubewahren. Es war ein



dringendes Anliegen des damaligen Justizministers Henryk Świątkowski und des Ministeriums für die Wiedergewonnenen Gebiete. Man blockierte den Abtransport nach Deutschland, weil mit der Leiche auch die wertvolle Bibliothek Hauptmanns weggebracht werden sollte. Doch es gab auch eine zweite Ursache für die Blockadehaltung: Man wollte verhindern, dass eine Gruppe Deutscher aus der Umgebung Hauptmanns mitsamt der Familien und ihrem Hab und Gut mit dem Sonderzug nach Deutschland ausreist. Es ging dabei besonders um Schreib- und Nähmaschinen, die nach dem Krieg wertvolle Raritäten darstellten. Ein Freund des Hauses Hauptmann, der polnische Starost von Jelenia Góra Wojciech Tabaka, kon-

unterhalten? Das macht doch keinen Sinn. Der Fall ist meiner Meinung nach tiefgründiger. Es geht dabei um den Gauleiter Karl Hanke, der mit dem Flugzeug aus dem zerstörten Breslau floh. Pohl schreibt in „Bin ich noch in meinem Haus“, dass er in Jelenia Góra landete.

In diesem Zusammenhang möchte ich eine Passage dieses gerade übersetzten Buches zitieren: „Es nahte das Ende der Festung Breslau. Der Gauleiter Schlesiens floh aus seiner Festung mit einem Flugzeug des Typs Fieseler Storch. Er landete in Jelenia Góra, wo er eine Nacht blieb und anschließend in der Uniform irgendeines Soldaten floh. Kurz danach soll er in irgendeinem sächsischen Dorf Selbstmord begangen haben.“

Ganz im Gegenteil, man kann wohl zurecht vermuten, dass Hauptmanns Wohnsitz als Umschlagplatz für Nazi-Eliten gegen Ende des Krieges diente. Paradoxerweise hätte es Hauptmann gar nicht bewusst sein müssen.

Was muss man den heutigen Dokumentaristen wünschen?

Ich habe mir letztes mit großer Freude den Spielfilm „Mała Moskwa“ angeschaut. Dabei erstaunte mich die Detailtreue, Krzystek hat sich wirklich bemüht – alle Achtung! Ich kann mich selbst noch erinnern, wie es in Legnica war, als ich mit dem DDR-Team vom „Hauptmann-Transport“ in die russische Kaserne kam. Jetzt lebten die Stimmung der damaligen Zeit, die Personen und die Authentizität der russischen Vorgesetzten wieder auf. Dokumentarfilme kommen wieder in Mode. Da sie jedoch auf Bestellung und unter Vorgaben gemacht werden, haben sie gewisse Mängel. Die Dokumentarfilme erschlagen sich selbst mit ihrer mangelnden Professionalität. Dokumentarfilme müssen eine Aussage haben. Man muss sich fragen, wozu man sie macht. Man darf sich vor allem nicht über den Patriotismus lustig machen, denn von da aus ist es nur noch ein kleiner Schritt zur ideologischen Sabotage. Ich wünsche allen Dokumentaristen und Wahrheitssuchern viel Geduld und Beharrlichkeit. ■

Man muss sich selbst treu bleiben und seine Augen weit geöffnet haben. Man muss lernen und darf sich fremden Gedanken nicht kritiklos unterwerfen. Eine Prise Skeptizismus und ein permanenter Lernprozess sind die besten Mittel, um unsere Wirklichkeit zu heilen.

nte die Anspannung um die in der Hitze lagernde Leiche Hauptmanns nicht aushalten, nahm seinen ausstehenden Urlaub und fuhr ob seiner eigenen Machtlosigkeit überdrüssig weg. Ich wollte mit Blochwitz nicht polemisieren. Ich wollte mein historisch bedeutendes Wissen filmisch umsetzen. Deswegen entstanden diese zwei Filme im Namen der historischen Wahrheit.

Werden in Ihren Filme alle Fragen vollends beantwortet?

Ich bemühe mich darum, auch wenn es nicht so einfach ist. Doch kommen wir noch mal auf Hauptmann zurück. In seiner Villa weilte sein Pfleger – Metzkwow. Als ich nach seinen Spuren in Deutschland forschte, hörte ich überall schlechte Meinungen über ihn. Wer hat ihn bei Hauptmann eingeschleust? Das ist eine wahre Herausforderung für Vergangenheitsforscher. Oder die zweite geheimnisvolle Person – der sowjetische NKWD-Oberst Sokolow. Warum besuchte er Hauptmann? Um sich mit ihm über Poesie zu

Wenn er übernachtete, sich umzog und anschließend verschwunden sein soll, muss man sich doch fragen, woher Pohl solche Details kannte. Meiner Meinung nach liegt die Antwort auf der Hand: Er hat sicherlich in der Villa Wiesenstein übernachtet. Er pflegte enge Beziehungen zu Hauptmann. Drei Jahre zuvor ließ Hanke Hauptmann mit einem Wagen nach Wrocław bringen, damit dieser seinen 80. Geburtstag würdig an der Oder feiern konnte. Man muss sich also fragen, ob sich die Russen für Hauptmann nicht deswegen interessierten, damit er sie auf die Spur Hankes bringen konnte.

In den Manuskripten des Preußischen Kulturbesitzes in Berlin findet sich ein anderes Dokument – ein Eintrag ins Gästebuch aus Hauptmanns Haus. Am 21.01.1945 hat sich in der Villa Wiesenstein Hans Frank persönlich eingetragen.

Das haben Sie es, es ist ein weiterer Beweis dafür, dass Hauptmanns Haus gar kein Hort der Widerstandsbewegung gewesen ist.

Robert Stando ist Regisseur, Drehbuchautor, Preisträger zahlreicher Auszeichnungen. Er griff unbequeme und vergessene Themen auf. Mit seiner Kamera hielt er den komplizierten Umgang mit der Geschichte und die deutsch-polnischen Abrechnungen mit der Vergangenheit fest. Er interessierte sich für Westerplatte und für Albert Forster, für die Großpolnischen Aufständischen und für Artur Greiser, den in der Zitadelle von Poznań öffentlich hingerichteten Verwalter des Warthegaus und für die Westgebiete und Kłodzko, wohin er nach dem Krieg kam ebenso wie der deutsche Autor Gerhart Hauptmann, der im Riesengebirge seinen Lebensabend verbrachte. Er filmte zahlreiche Zeitzeugen. Wäre nicht er gewesen, kämen zahlreiche Begebenheiten niemals ans Tageslicht...